

Wyniki ekspertyzy nie zaskakują

29 grudnia 2013

„Już ponad rok temu przypuszczałem, że takie będą wyniki badań próbek pobranych w Smoleńsku, skoro pozostawiono je, jak i szczątki samolotu, bez polskiego nadzoru” – tłumaczy portalowi niezalezna.pl dziennikarz Cezary Gmyz.

„Nasz Dziennik” napisał, że biegli z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego, badający próbki pobrane z miejsca katastrofy rządowego tupolewa i szczątków samolotu, zakończyli swoją pracę, a ekspertyzy przekazali prowadzącej śledztwo Wojskowej Prokuraturze Okręgowej w Warszawie. O komentarz do tekstu, z którego wynika, że policyjni eksperci nie potwierdzili tezy o wybuchu, poprosiliśmy Cezarego Gmyza.

„Przed wszystkim czekam na konferencję prokuratury, albo komunikat w tej sprawie, bo chciałbym się zapoznać z całą ekspertyzą. Wypowiadanie się jedynie na podstawie publikacji prasowych jest dla mnie dość niewygodne. Jeśli jednak informacje podane przez „Nasz Dziennik” potwierdzą się, a wiele na to wskazuje, to tylko potwierdzi moje przeczucie, które zgłaszałem ponad rok temu” – tłumaczy dziennikarz i podkreśla: „Fakt, że spora część próbek była przechowywana w Moskwie bez polskiego dozoru, jak również, że samolot nie był pilnowany od momentu, kiedy było wiadomo, że urządzenia pokazały trotyl na wraku tupolewa; to już wtedy mówiłem, że nie będę zdziwiony jeżeli badania wykonane później w Polsce, nie dadzą wyniku pozytywnego, to znaczy nie stwierdzą obecności śladów materiałów wybuchowych. I mówiłem to zaraz po mojej publikacji 31 października 2012 roku.”

Mecenas Piotr Pszczółkowski, z którym dzisiaj także rozmawiał portal niezalezna.pl uważa, że biegli z CLK powinni również wyjaśnić dlaczego detektory wskazywały obecność trotylu na

szczątkach tupolewa. „Ja też tego oczekuję. Gdyby teraz okazało się, że próbki nie wykazują śladów żadnych substancji wybuchowych, to mielibyśmy do czynienia z sytuacją, że do Smoleńska zabrano najnowocześniejszy sprzęt warty kilkaset tysięcy złotych, który pomylił się w stu procentach. A skala błędu dla tych urządzeń nie przekracza jednego procenta. Dlaczego tak czułe urządzenia miałyby się mylić?” – zastanawia się Cezary Gmyz. „Cały czas nie można przesądzać co się wydarzyło 10 kwietnia 2010 roku w Smoleńsku” – dodaje.

Wojskowi prokuratorzy otrzymali ekspertyzy z CLK w piątek. Ppłk Jarosław Sej, referent śledztwa smoleńskiego, już zapowiedział „Naszemu Dziennikowi”, że zapoznavania się z nimi potrwa kilka dni. Kiedy więc zorganizowana zostanie konferencja prasowa, na której poznamy szczegóły? „Oczywiście, prokuratura powinna zorganizować ją jak najprędzej. Czekamy już grubo ponad rok na wyniki tych ekspertyz. Nie może być to jednak tak przygotowane jak poprzednim razem. Powinniśmy poznać nazwiska ekspertów, metody badawcze jakimi się posługiwali, no i przede wszystkim wyjaśnienie zagadki – dlaczego te urządzenia miały się nie sprawdzić w Smoleńsku” – zastrzega Cezary Gmyz.

Autor: gb

Źródło: Niezalezna.pl